Nr. 72. Warszawa, Czwartek dnia 16 (28) Marca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

I ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 41.
Zachód słońca o g. 6 m. 25.

Długość dnia g. 12 m. 32
Przybyło dnia g. 4 m. 33

Czwartek 28 Marca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwartek	Doroteusza M.
Piątek	Eustazego Op.
Sobota	Kwiryna Męcz.
Niedz.	Balbiny Panny
Poniedz.	Teodory M.
Wtorek	Franciszka z P.
Sroda	Ryszarda B. W.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich", iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pokapucyńskim przy ulicy Miodowej, odprawioną zostanie solenna ku czci Serca Pana Jezusa wotywa.

Jutro w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Potrynitarskim na Solcu, o 9-ej i pół rano, odprawi się uroczysta ku czci tegoż Serca wotywa.

Także wotywa odbędzie się jutro o 8-ej rano, w kaplicy Pana Jezusa przy kościele Archikatedralnym św. Jana.

Jutro o 4-ej po południu, w kościele Poreformackim przy ulicy Senatorskiej, odprawiać się będzie nabożeństwo pasyjne z rozważaniem męki Pana Jezusa.

Z chwili bieżącej.

Polityka regencyi serbskiej, jakkolwiek nie zdaje się przedstawiać nic wyraźnie, łatwo pozwala przewidywać kierunek, w którym obecni wielkorządcy Serbii ją poprowadzą, jednakże inaczej tłomaczona jest jeszcze przez prasę wiedeńską.

Czy to dla zachęty regentów, czy to dla uspokojenia opinii w Austryi i oburzenia na bezsilność rządu habsburskiego, nie mogącego zachować w swym ręku tak pożądanego wpływu, dość, iż w dziennikach wiedeńskich rozpowszechnione było mniemanie, że między ustępującym królem Milanem a jego zastępcami pod małoletność Aleksandra I, nastąpiła pewna umowa, mocą której regenci zobowiązali się byłemu monarsze swemu, trzymać się w polityce wewnętrznej i zagranicznej tego systemu, jaki on uprawiał, wpatrzony w przyjaźń habsburską.

Owóż te złudzenia dziennikarskie muszą najzupełniej ustąpić, skoro z Belgradu zapewniają, iż takiej umowy nigdy nie było, ani nawet być nie mogło.

Dotąd regenci zajmują się prawie wyłącznie wewnętrznemi sprawami królestwa, zwłaszcza gospodarką finansową.

Oszczędności zaprowadzane są dosyć umiejętnie, albowiem wydatki zmniejszane zostają za pomocą zniesienia niepotrzebnych synekur urzędniczych.

Pomiędzy Francyą a Niemcami podobno następuje porozumienie, co do zniesienia przymusu paszportowego na granicy francuzko-niemieckiej.

Ambasador francuzki w Berlinie nawiązał w tym kierunku układy, dotąd wszakże nie ma żadnego rezultatu, ale brak doraźnej odpowiedzi odmownej, pozwala mieć niejakie nadzieje.

W Niemczech przedsiębrane są dwie reformy prawodawcze — wcielenie prawa socyalistycznego do kodeksu kar i zreformowanie prawa prasowego. Wolność prasy ma być znacznie ograniczona. W przewidywaniu środków represyjnych względem prasy, „Boersen Courrier" zabiera w tym przedmiocie głos i dowodzenie snuje następujące:

„Monarchia nie jest w rzeszy niemieckiej główną zasadą państwową, w Niemczech znajdują się przecie trzy rzeczypospolite: Hamburg, Brema i Lubeka — a sama rzesza nie jest monarchią tylko konfederacyą. Możnaby więc zakazywać krytyki monarchizmu tylko w państwach monarchicznych, należących do rzeszy, choć i to miałoby swą stronę niebezpieczną. Hamburczyk bowiem, albo lubeczanin, przesiedlony do pobliskiego państwa, nie mógłby od razu swych instynktów republikańskich zastąpić przywiązaniem do monarchii. Z tych samych pobudek należałoby przecie zabronić napaści na rzeczpospolitą, bo te obrażają uczucia republikańskie, t. j. hamburczyków, bremeńczyków i lubeczan".

W San Sebastiano nastąpić miał wczoraj zjazd między królową Wiktoryą angielską, a hiszpańską królową Krystyną.

Spotkanie jest nader ciekawe, gdyż prawdopodobnie wiążą się z niem cele jakieś polityczne, tembardziej, że prasa angielska żarliwie temu zaprzecza. Stosunek obu monarchiń przedstawia rzeczywiście wielki interes, zwłaszcza w obecnej chwili, gdy Anglia stara się zbliżać ku Niemcom — a Hiszpania nie przestaje sympatyzować z Francyą.

Kronika polityczna.

Anglia. Hr. Herbert Bismarck miał dość długą rozmowę z ambasadorem rzeszy hrabią Hatzfeldt'em, i udał się następnie do Epsom do lorda Roseberry.

Tutejsza gazeta „Morning Post" w artykule jak się zdaje natchnionym, wyłuszcza stosunek wzajemny Niemiec i Anglii na tle obecnego położenia politycznego. Myśl zasadnicza artykułu jest ta, że W. Brytania i dziś, kiedy niemieccy półurzędowcy z tak wystawną uprzejmością do angielskiego wzdychają sojuszu, jak i wtedy—a było to niedawno—gdy z równą wystawnością na wszystko co angielskie się miotali—najmniejszego nie widzi powodu porzuce-

---

25

SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny

Aleksandra Dumasa (ojca).

TOM III.

(Ciąg dalszy.)

Skoczył na konia i dał znak, że mówić pragnie.

Dziesięć tysięcy głosów umilkło w tej chwili i zapanowała głęboka cisza...

— Żołnierze! — zawołał Bonaparte, głosem tak donośnym, ażeby wszyscy go usłyszeli — wasi towarzysze broni, znajdujący się na granicach, pozbawieni są rzeczy najkonieczniejszych!... Naród jest nieszczęśliwy!... Sprawcami wszystkiego złego są wichrzyciele, przeciwko którym powołałem was właśnie dzisiaj!... Spodziewam się, że wkrótce, poprowadzę was do zwycięztw; ale najprzód musimy się zabezpieczyć od tych wszystkich, którzy by się ośmielili naruszać porządek publiczny, którzyby chcieli szkodzić krajowi!

Czy, że panowało powszechne zniechęcenie do rządów dyrektoryatu, czy że Bonaparte wywierał nieprzeparty na wszystkich urok, słowa jego przyjęto z jak największym zapałem.

Skorzystał z tego i zwrócił się do generała Moreau:

— Generale—rzekł—dam ci dowód wyjątkowego, jakie mam w tobie zaufania. Bernadotte, którego pozostawił w mojem mieszkaniu, Bernadotte, który nie chciał mi towarzyszyć, oświadczył, że gdyby otrzymał rozkaz dyrektoryatu, wykonał by go bezwzględnie. Generale, powierzam ci straż nad Luksemburgiem!... Spokój Paryża i zbawienie rzeczypospolitej składam w twoje ręce!...

I nie czekając odpowiedzi, puścił konia galopem i udał się w przeciwną stronę szeregów.

Moreau zgodziwszy się przez ambicyę wojskową odegrać rolę w tym wielkim dramacie, musiał przyjąć tę, jaką mu wyznaczył w nim autor.

Gohier i Moulin powracając do Luksemburga nie znaleźli na pozór żadnej tam zmiany; wszystkie szyldwachy stały na swoich stanowiskach.

Udali się do jednego z salonów, ażeby się naradzić.

Ale zaledwie zaczęli rozmawiać, gdy komendant generał Jubé, otrzymał rozkaz połączenia się z Bonapartem wraz z gwardyą dyrektoryatu i wiadomość, że Moreau zajmie jego miejsce z żołnierzami zostającymi jeszcze pod wrażeniem słów Bonapartego.

Dwaj dyrektorzy zajęli się pomimo to układaniem raportu do rady „Pięciuset" a w raporcie tym protestowali energicznie przeciwko temu co zaszło.

Gdy skończyli, Gohier oddał papier swemu sekretarzowi, a Moulin upadający ze znużenia, wpadł się do niego posilić.

Było około czwartej po południu.

Po chwili wszedł sekretarz Gohiera cały wzburzony.

— Jakto?... zapytał Gohier, jeszcześ nie pojechał.

— Obywatelu prezydencie, odrzekł młody człowiek, jesteśmy więźniami w pałacu!

— Jakto więźniami?...

— Straż jest zmieniona, generał Jubé nie jest już komendantem Luksenburga.

— Któż go więc zastępuje?

— Podobno generał Moreau.

— Moreau! to niepodobna!... a gdzież jest ten nikczemnik Barras?

— Wyjechał do dóbr swoich.

— Muszę się zobaczyć z Moulin'em!... wykrzyknął Gohier wybiegając z sali.

Gdy jednak chciał wyjść na korytarz, szyldwach zastąpił mu drogę.

Gohier chciał przejść koniecznie.

— Nie wolno... odezwał się szyldwach.

— Jakto nie wolno?

— Nie wolno!...

— Ja jestem prezydentem Gohier!

— Nie wolno!... taki mam rozkaz.

Gohier przekonał się, że nic nie poradzi... Użyć siły było dlań niepodobieństwem. Powrócił zatem do siebie.

W tym czasie generał Moreau udał się do Moulin'a, aby się usprawiedliwić.

Ex-dyrektor odwrócił się i nie chciał mówić ze zdrajcą — gdy zaś Moreau nalegał oto, zawołał:

— Proszę przejść do przedpokoju, tam miejsce dla stróżów więziennych. Moreau skłonił głowę, dopiero teraz zrozumiał, w jaką fatalną dla swojej opinii popadł zasadzkę.

O piątej Bonaparte powracał na ulicę Victoire, a towarzyszyli mu wszyscy generałowie i wszyscy wyżsi oficerowie, jacy znajdowali się w Paryżu. Krzyki „Niech żyje Bonaparte", towarzyszyły im całą drogę i oznajmiły Józefinie o powrocie męża.

Wrażliwa kreolka oczekiwała go z najwyższym niepokojem i wybiegła na

nia swej postawy życzliwie niezależnej względem środkowo-europejskiego sojuszu; do czego nie skłoniły ją i poprzednie zakwefione pogróżki. Chociaż dziś w Berlinie, z powodu różnych zajść w różnych częściach świata, pielęgnuje się myśl ściślejszego z Anglią zbliżenia, jako z mocarstwem nie zupełnie jeszcze wybrakowanem, Anglia wszakże ze swojej strony bynajmniej nie jest usposobioną do przemiany dotychczasowego porozumienia zupełnie wystarczającego, w sojusz ściślejszy. Złudzeniem zaś byłoby szczególnem ze strony Niemiec, gdyby mniemały, że dosyć im tylko podać Anglii mały palec, aby rząd jej natychmiast do zawarcia przymierza pobudzić. W takiej potrzebie nie jesteśmy.

Holandya. Dziś, we czwartek, nastąpić ma ogłoszenie regencyi.

Belgia. Król bardzo jest cierpiący; ale pogłoski o jego abdykacyi są bezpodstawne.

Francya. Podług dziennika „Soir" miał Boulanger atak apopleksyi; lecz już wrócił do zdrowia.

Czechy. Katastrofa kolejowa pod Piszelami, miejscem letniego pobytu d-ra Edw. Gregra, powszechne tu budzi wrażenie.

Pociąg Nr. 212, przedwczoraj o godzinie 7-ej minut 20 wieczorem, wyjechał z tutejszego dworca kolei cesarza Franciszka Józefa w kierunku ku Wiedniowi. Był to pociąg osobowy, wiozący wraz ze służbą kolejową przeszło 360 osób.

Otóż niedaleko stacyi Piszele i bardzo wysokiego mostu nad rzeką Sadzawą, pomiędzy budką strażniczą Nr. 107 a 108, pękło koło wagonu kl. III Nr. 2478—przy samej osi, skutkiem czego koło przeciwległe osunęło się z szyny na nasyp. Pęknięte koło wygięło się tak dalece, że róg wagonu z tej strony wkrótce opierał się o nasyp — a w samym wagonie załamała się podłoga. Pociąg tymczasem pędził z taką szybkością, że ci nawet, którzy katastrofy nie przewidywali, jak teraz powiadają, dziwili się temu niezwykłemu pospiechowi.

Podłoga owego wagonu, stopnie do wsiadania i wszystko, co najprzód mogło się odłamać, odrzucone zostało w kawałkach na odległość 40—50 kroków. Czterech podróżnych, siedzących w tym wagonie, jednomyślnie uczepiło się żelaznych prętów, przy siatkach na pakunki ręczne. Tak wisieli wszyscy czterej w ostatnich swego życia sekundach, bez gruntu, bez podłogi pod nogami, kurczowo ściskając żelazne pręty, których odłamy wraz ze szczątkami siatek znaleziono potem w ich rękach zdrętwiałych. Pręt żelaza reprezentował świat, z którym się nieszczęśliwi ostatnim uściskiem żegnali.

Strażnik w budce nr. 108 stojącej o 60 kroków od brzegu rzeki, miał na szczęście wzrok tak bystry, że w ostatniej chwili, spostrzegłszy wśród ciemności nocnej odłamy wagonu, wylatujące w powietrze, — w mgnieniu oka zmienił przygotowany już sygnał zwykły na alarmowy. Wskutek tego równie szybko użył maszynista *vacuum*, środka ratunkowego na wypadek największego niebezpieczeństwa. O kilkanaście metrów przed mostem, pod którym w falach Sadzawy oczekiwała 3б0 ludzi śmierć niechybna, parowóz stanął, jak wryty, dość wcześnie dla 300 prawie, bardzo późno dla przeszło 50, zapóźno dla 4 podróżnych.

Wskutek nagłego zatrzymania się pociągu, kilka wagonów przewróciło się na bok — w jednym z nich jechał poseł młodoczeski, dr. Herold — jeden dostał się przedniemi kołami na poprzedzający wagon, jeden zaś, ów oznaczony liczbą 2,478, jakby zniknął bez śladu. Jak on tak roztrzaskani i rozszarpani zostali na kawały owi czterej w nim jadący podróżni. Byli to dwaj mieszczanie z Kuttenberg, jadący na kiermasz do Beneschau, młodzieniec, który właśnie złożył z odznaczeniem egzamin na zawiadowcę stacyi telegraficznej i oficyał tutejszego namiestnictwa, ojciec siedmiorga dzieci.—Rannych jest przeszło 50 osób. Tór, o ile go katastrofa uszkodziła, jaknajspieszniej oczyszczono i naprawiono, a w kilka godzin nic nie przeszkadzało dalszemu ruchowi pociągów.

Podróżni w sąsiednim wagonie słyszeli, jak owi czterej zabici przez całą drogę wesoło śpiewali.

Z miasta i kraju.

* **Departament celny** rozporządził, aby wszystkie wyroby złote i srebrne, przychodzące z zagranicy, — w razie skonfiskowania, nie były wystawiane na sprzedaż przed oznaczeniem na nich próby metalów.

* **Bank Państwa**, jak donosi „Nowoje Wremia", wysłał w dniu 25 b. m. berlińskiemu Reichs-Bankowi, nowych 4% konsolidowanych obligacyj dróg żelaznych, za sumę dziesięć milionów marek pruskich.

* **Zarządzający wydziałem** pocztowym w Warszawie podaje do wiadomości publicznej, że z powodu uszkodzenia przez wylew rzek linii nadwiślańskiej około Nowego Dworu, przesyłka wszelkiego rodzaju korespondencyj tą drogą, a mianowicie traktem do Mławy i w odwrotną stronę, została wstrzymaną od d. 25-go marca, aż do czasu przywrócenia prawidłowego ruchu pociągów.

* **Ministeryum oświaty publicznej**, uznało za rzecz konieczną, staranniejsze rozwijanie strony estetycznej i artystycznej w młodzieży kształcącej się w różnych zakładach naukowych. W tym celu ministeryum poleciło wszystkim okręgom naukowym zwrócić baczną na tę rzecz uwagę. Pan minister oświaty znajdując, że wychowanie estetyczne i artystyczne (muzyka i śpiew), wpływając na kształtowanie poczucia piękna w młodzieży, oddziaływa zarazem dodatnio na stronę jej moralną i ochrania od wpływów szkodliwych, zaleca kuratorom okręgów naukowych zaprowadzenie nauki śpiewu i muzyki w tych wszystkich zakładach naukowych, zarówno męzkich jak żeńskich, których środki materyalne nie staną temu na zawadzie. Pan minister nadmienia, że tam, gdzie środków nie starczy, dobrzeby było odwoływać się do ofiarności publicznej i do filantropów prywatnych.

* **W Grodnie** ma być wkrótce otwartym oddział ruskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami.

* **Ulica Włodzimierska** wysadzona zostanie w r. b. akacyami, Marszałkowska zaś od Św-Krzyzkiej do dworca wiedeńskiego—klonami.

* **Na kolei warszawsko - petersburskiej** będzie w tych dniach wprowadzona w wykonanie nowa taryfa za przewóz w pełnych ładunkach zboża, siana, słomy, olejów i soli.

* **Ministeryum** oświaty na wykłady o jedwabnictwie, pszczelnictwie i rybołóstwie w instytucie agronomiczno-leśnym w Nowej Aleksandryi, wyznaczyło 450 rs.

* **Doktór Polak**, łącznie z inżynierem Bandtkiem, zajęci są od kilku dni próbami wentylacyi kanałów za pośrednictwem rynien deszczowych. Próby dokonywane w domu p. Szucha na Nowym-Świecie, dają dość korzystne rezultaty.

* **Pierwsza konferencya** komitetu kwest po kościołach, odbędzie się w mieszkaniu p. Wacława Popiela przy ulicy Nowy-Swiat, w nadchodzącą sobotę o 2-ej w południe.

* **Przed ogólnem zebraniem.** W dniu 30-ym b. m. odbędzie się ogólne doroczne posiedzenie członków stowarzyszenia subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy. Na posiedzeniu tem przedstawionych będzie kilka ważnych wniosków, ze strony zarządu Towarzystwa.

W skutek nadchodzącego zebrania, wydział ubezpieczenia i kupna rabatowego, odbył w dniu onegdajszym posiedzenie, na którem postanowił ze swej strony postawić ogólnemu posiedzeniu kilka wniosków.

Wydział buchalteryjny, prowadzony przez p. Ludwika Mroczka, nauczyciela buchalteryi, liczy ogółem 18-tu uczniów.

Na posiedzeniu poruszony zostanie raz jeszcze projekt urządzenia wielkiego koncertu, pod dyrekcyą p. Zygmunta Noskowskiego.

* **Prokurator izby sądowej** warszawskiej, rzeczywisty radca stanu Turau, wyjechał do Petersburga.

* **Mierzwiński** przybył wczoraj do Warszawy, a jutro daje koncert w sali ratuszowej.

* **Sielawy**, które do tak niedawna sprzedawane były w tutejszych składach towarów kolonialnych po nader niskich cenach, obecnie w skutek zmniejszonego przywozu, sprzedawane są po kop. 10 do 50-ciu za sztukę.

* **Oddział pocztowy** otwarty został w osadzie Wiślicy, w powiecie Pińczowskim.

* **Albumy** z akwarel i szkiców, zamierza wydawać spółka artystyczna w Warszawie.

* **Sprostowanie.** W sprawozdaniu wczorajszem z „poranku dramatycznego", wydrukowano przez omyłkę w szpalcie pierwszej w wierszu 6 od dołu „Iskierki" a powinno być „Skierki".

---

spotkanie, tak wzruszona, że nie mogła słowa przemówić.

— No, no, zawołał Bonaparte, uspokój się moje dziecko, wszystko co tylko było na dziś do zrobienia, zostało zrobione...

— A czy już wszystko zrobione?

— Oh nie!... odpowiedział Bonaparte.

— Więc jutro znowu to samo?

— O nie, jutro będzie już tylko dopełnienie formalności.

Formalności były ciężkie trochę, ale znane są wyniki wypadków w Saint-Cloud.

Ostatecznie 20-go brumaira o godzinie pierwszej z południa, Bonaparte ogłoszony został pierwszym konsulem na lat dziesięć. Na towarzyszy wybrał sobie Cambaceresa i Lebruna; nietylko sam jednak spełniał obowiązki innych konsulów, ale i obowiązki ministrów także.

Dnia 20 brumaira spał już w Luksemburgu na łóżku obywatela Gohiera, uwolnionego tegoż dnia zaraz z kolegą Moulinem.

Roland został gubernatorem zamku Luksemburgskiego.

III.

Ważne doniesienie.

W jakiś czas po tej rewolucyi wojskowej, która stała się głośną w Europie, w jakiś czas powiadamy po niej, to jest w dniu 20-ym stycznia 1800 r., Roland przeglądając masę korespondencyj, co do obowiązków jego należało, znalazł pomiędzy pięćdziesięcioma innemi prośbami o audyencyę, list treści następującej.

„Panie Gubernatorze!"

„Znam dobrze pańską prawość i pragnę z niej skorzystać.

„Potrzebuję pomówić z panem z pięć minut, ale chcę pozostać zamaskowanym.

„Mam wielką do pana prośbę.

„Albo pan prośbę tę przyjmiesz, albo nie, to zależeć będzie od pana.

„Pragnę dostać się do pałacu Luksemburgskiego, w interesie pierwszego konsula Bonapartego, oraz w interesie stronnictwa rojalistyczne, godo którego należę.

„Żądam od pana słowa honoru, iż mnie wypuścisz wolnego.

„Jeżeli jutro o siódmej wieczorem, zobaczę światło w oknie pod zegarem, będzie to dowodem dla mnie, iż pułkownik Roland de Montrevel, daje mi słowo żądane—a wtedy śmiało przystąpię do małej furtki lewego skrzydła, wychodzącej do ogrodu.

„Zastukam trzy razy w pewnych odstępach, na sposób wolno-mularzy.

„Żebyś pan wiedział naprzód, komu dajesz albo odmawiasz słowa honoru, podpisuję się nazwiskiem, które znanem jest panu, bo je słyszałeś wymówionem w pewnej ważnej okoliczności.

„Morgan"

„Dowódca stowarzyszonych de Jehu."

Roland odczytał list ten dwa razy, pomyślał chwilę, udał się niebawem do gabinetu pierwszego konsula i milcząco podał mu tajemnicze pismo.

Bonaparte przeczytał papier bez najmniejszego zdziwienia i rzekł:

— Potrzeba oświetlić okno.

Poczem zwrócił list Rolandowi.

Nazajutrz o siódmej wieczorem, światło błyszczało w oknie, a w pięć minut po siódmej, Roland sam oczekiwał przy furtce ogrodowej.

Zaledwie postał kilka minut, gdy dało się słyszeć trzykrotne do furtki pukanie.

Drzwi otworzyły się w tej chwili i jakiś człowiek owinięty szerokim płaszczem, zarysował się na ciemnem tle nocy zimowej. Rolanda zupełnie nie było widać w cieniu.

Nie dostrzegając nikogo, człowiek w płaszczu przystanął w progu.

— Proszę wejść!...—odezwał się Roland.

— A! to ty pułkowniku!

— Zkądże pan wiesz, że to ja?... zapytał Roland.

— Poznałem po głosie.

— Po głosie! Ależ przez te kilka sekund, podczas których znajdowaliśmy się razem w sali jadalnej w Avignon, nie wymówiłem ani słowa.

— Musiałem zatem słyszeć głos pański gdzieindziej.

Roland zaczął sobie przypominać, gdzieby go mógł słyszeć towarzysz de Jehu.

Ale ten dodał wesoło:

— Czyż dla tego pułkowniku, że znam twój głos, mamy stać we drzwiach tutaj?

— Bynajmniej — odrzekł Roland— weź mnie pan za połę i chodź za mną. Umyślnie nie kazałem oświetlać schodów i korytarza prowadzącego do mojego pokoju.

— Bardzom wdzięczny panu za to, chociaż mając twoje słowo pułkowniku, gotów jestem przejść cały pałac od końca do końca, gdyby był nawet oświetlony a giorno.

— Masz pan to słowo, odezwał się Roland, i chodź śmiało.

Morgan nie potrzebował tej zachęty,

* **Dla powodzian.** Z rozporządzenia naczelnika pow. Warszawskiego, mieszkańcy wszystkich wsi zalanych a głównie: Cząstkowa i Góry, otrzymywać będą bezpłatnie, aż do czasu zupełnego przywrócenia komunikacyi, po 50 pudów dziennie chleba pytlowego. Pierwszą partyę chleba, upieczonego w Słodowcu, rozdano w dniu wczorajszym.

* **Na wystawie nasion w Kijowie,** otrzymali między innemi: hr. Ledóchowski wielki medal srebrny za pszenicę, hr. Branicka takiż medal za pszenicę i żyto—a za jęczmień list pochwalny, hr. Potocką za jęczmień wielki medal, a list pochwalny za groch t. zw. Wiktorya.

* **Jubileusz sceny ruskiej.** „Gazeta Lwowska" pisze: Ku uczczeniu 25-cio letniego jubileuszu istnienia ruskiego teatru narodowego w Galicyi, urządziło Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. J. Biberowicza we wtorek, dnia 26 marca, uroczyste przedstawienie w sali *Frohsinnu*.

Program składały:

1. Symfonia M. Wierzbickiego (odegrała orkiestra 55-go pułku). 2. Kantata (odśpiewał cały personal). 3. *Marusia* melodramat w 3-ch aktach Kwitki. 4) Obraz z żywych osób. Orkiestrą dyrygował p. kap. Bacho. Dekoracye były pędzla p. Dülla.

* **Wypadek na Wiśle.** Od naocznego świadka otrzymujemy wiadomość o następującym wypadku w dniu wczorajszym, około godz. 5-ej.

Robotnicy pracujący na lewym brzegu Wisły spostrzegli, że z krą lodową płynie po Wiśle czapka. Po chwili wydobyła się z głębi rzecznej mała ręka a następnie i głowa kilkoletniego chłopca. Ratunek, ze względu na szaloną bystrość wody i gęsto płynącą krę, był prawie niemożliwy, mimo to robotnicy, widząc tak tragiczne położenie nieszczęśliwego malca, związali coprędzej liny i rzucili topielcowi na ratunek... Chłopiec snać nie miał tyle przytomności, aby ująć sznur. Jeden otóż z robotników, nazwiskiem Franciszek Motwiński, z narażeniem własnego życia skoczył w okamgnieniu na wolno płynącą taflę lodową i długim drągiem drewnianym, do którego przybity był hak żelazny, schwycił malca w pół i z siłą rzucił na brzeg, a następnie sam zdołał się wyratować.

Natychmiast zajęto się chłopcem, który zaledwie w pół godziny czasu, przyszedł do przytomności o tyle, że wybełkotał imię swe "Stasio". Zaniesiono malca do łaźni parowej na Zjeździe i tam udzielono mu dalszej pomocy.

* **Podwyższenie opłaty pocztowej.** W dniu 10 (22) marca r. b. „Goniec Urzędowy" ogłosił Najwyżej zatwierdzoną uchwałę rady państwa, zaprowadzającą nową taksę na korespondencyę zagraniczną, na posyłki wszelkiego opakowania, oraz na konie wynajmowane na stacyach pocztowych. Nowa *taksa na korespondencyę zagraniczną*: 1) Za każde 15 gramów opłaconego listu zamkniętego jak również posyłki pieniężnej lub wartościowej, adresowanej do kraju należącego do związku pocztowego, opłata wynosi 10 kop. (zamiast 7 kop.). 2) Za każde 15 gramów niefrankowanego listu zamkniętego odbiorca płaci 20 kop. (zamiast 14 kop.). 3) Za każdy pojedyńczy list otwarty i za każdą z dwóch części listu otwartego z odpowiedzią naprzód opłaconą — po 4 kop. (zamiast 3 kop.). 4) Za każde 50 gramów posyłki pod banderolą z drukami, dokumentami lub próbkami towarów, opłata pozostaje bez zmiany 2 kop., lecz minimum opłaty jednorazowej za akta ustanawia się na 10 kop. (zamiast 7 kop.), za próbki zaś towarów 4 kop. (zamiast 3 kop.), 5) Za niedostatecznie opłacony list zwyczajny lub posyłkę zwyczajną pod banderolą odbiorca płaci dwa razy wziętą kwotę niedopłaconą. 6) Za rekomendowanie listu lub ubezpieczenie posyłki pieniężnej albo wartościowej, adresowanej do kraju należącego do związku pocztowego, 10 kop. (zamiast 7 kop.). 7) Za doręczenie zawiadomienia o otrzymaniu korespondencyi rekomendowanej lub ubezpieczonej, 10 kop. (zamiast 7 kop.). Nowa *taksa na posyłki wszelkiego opakowania przesyłane w obrębie państwa Ruskiego*, jest następująca: 1) Za korespondencyę miejscową, oraz przesyłaną w obrębie gubernii lub obwodu, po 5 kop. od funta. 2) Za korespondencyę wysyłaną po za obręb gubernii lub obwodu po 5 kop od funta na odległość do 1,000 wiorst, po 20 kop. na odległość do 2,000 wiorst i t. d., po 10 kop. więcej od każdego 1,000 wiorst. Minimum opłaty za przesyłkę wynosi 20 kop. Odległość dla posyłek wysyłanych za granicę będzie obliczona od miasta stołecznego gubernii lub obwodu, do głównego miasta gubernii lub obwodu, w którym znajduje się stacya graniczna, przez jaką posyłka ma być wyprawiona za granicę. Ustanowiono wreszcie czasową dodatkową opłatę na rzecz skarbu od każdego konia, wynajmowanego na stacyach koni pocztowych przez podróżujących czy w interesie rządowym, czy prywatnym; opłata rzeczona wynosi 10 kop. od konia. Nowe taksy obowiązują w Cesarstwie i Króestwie od dnia 1 (13) kwietnia r. b., w Rosyi Azyatyckiej po upływie miesiąca od otrzymania Nr. 22 Zbioru Praw.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 0, wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Kradzieże. Sztabs kapitanowi petersburskiego pułku piechoty, Ojrzyńskiemu w przejściu przez ulicę Zakroczymską, skradziono 227 rs. w rublowych papierkach.

— Fortepianiście Nowickiemu, w przejściu z ulicy Wareckiej na Kruczą, skradziono pugilares z 10 rublami, kwit na 50 rs. i różne dowody.

— Z otworzonego wytrychem poddasza domu pod nr. 30-ym przy ulicy Ciepłej, Henrykowi Satarkowi, skradziono różnej bielizny na sumę 75 rs.

— Hani Grübergowej w przejeździe z ulicy Dzikiej na dworzec kolei petersburskiej, z wozu skradziono tłomok rzeczy, obszyty w płótno, wartości 60 rs.

Przy pracy. Wczoraj na ulicy Marszałkowskiej w pobliżu domu pod nr. 52, Józef Kowalski, obcinając z drzewa zeschłe gałęzie, spadł z drabiny. Podniesiono go z ciężkiemi obrażeniami na całem ciele i odwieziono do szpitala starozakonnych.

Najechanie. Wczoraj rano na Nalewkach przed domem pod nr. 6, włościanin Jan Kur najechał na Franciszka Stroiwąsa.

S. z ciężkiemi obrażeniami odwieziono do domu przy ulicy Kościelnej pod nr. 12.

Ucieczka aresztantów. W szpitalu św. Łazarza leczyło się pięciu aresztantów, którzy wczoraj zostali wypisani. Po aresztantów dla odprowadzenia ich do aresztu policyjnego, wysłano stójkowego Faustyna Oiwerowicza. W drodze dwóch aresztantów, mianowicie: Stanisław Łukaszyński i Bronisława Wolska zbiegli.

* **Łyszkowice, pow. Łowicki, gubernia Warszawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W uzupełnieniu mego listu, pomieszczonego w nr. 60 "Dziennika" dodaję, iż przy dwutysiącznej ludności mamy tu urząd wójta gminy, sąd, szkoły początkowe trzy. t. j. szkołę fabryczną, szkołę gminną ewangelicko-augsburską i gminną rzymsko-katolicką, utrzymywane dość schludnie, jakkolwiek ostatnia pozostawia nieco do życzenia z powodu przepełnienia, zwłaszcza w porze zimowej, gdy okoliczni włościanie przysyłają swe dzieci. Zauważył to naczelnik szkół przy wizytacyi i wyraził życzenie, aby rozszerzyć budynek i ustanowić oddział żeński. Wójt, jako opiekun szkoły, zwołał w tym celu radę gminną, no i... nic nie uradzili. Mamy aptekę, ale nie mamy lekarza stałego. Doktór przybywający tu raz w tydzień ze Skierniewic, nie wystarcza dla nas, a ludność tutejsza z wyjątkiem fabrycznej, jest za uboga, aby mogła w razie wypadku jechać po lekarza. Podobno zarząd fabryczny czyni starania o lekarza stałego, życzyćby więc należało, aby i mieszkańcy niefabryczni, porozumiawszy się ze sobą, przyłączyli się do składki na rzecz doktora, dla zapewnienia mu utrzymania.

W tutejszej okolicy panowała w ciągu zimy ospa naturalna, przeważnie u dzieci, na szczęście jednak zniknęła już, zabrawszy niewiele ofiar.

Łyszkowiak.

* **Wieruszów, pow. Wieluński, gubernia Kaliska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Osada nasza leży przy samym kordonie pruskim, od którego oddziela nas mała rzeka Prosna.

Mamy tu komorę celną klasy I-ej, stacyę pocztową, która cztery razy w tygodniu przywozi nam listy i gazety, aptekę, której właścicielem jest p. Kazimierz Gorzechowski, lekarza p. Handelsmana, czterech felczerów izraelitów, sąd gminny Węglewicki, w którym sędzią jest p. T. Esse, posiadamy dalej klasztor Popaulińskí, parafialny od r. 1806, czyli od czasu w którym zgorzał kościół farny, pod wezwaniem św. Bartłomieja.

Cmentarz grzebalny jest niezmiernie mały i koniecznie by go rozprzestrzenić należało, mamy też nadzieję, że nasz ksiądz proboszcz K. z nowym

---

udał się śmiało za swoim przewodnikiem.

Roland minąwszy schody, przeszedł w korytarz równie ciemny jak schody, postąpił kilka kroków i otworzył drzwi do swojego pokoju.

Morgan wszedł za nim.

Pokój oświetlały dwie tylko świece.

Jak tylko wszedł Morgan, zrzucił płaszcz a pistolety położył na stole.

— Co pan robisz? zapytał Roland.

— Pozwól mi pan, niech chwilę swobodnie wypocznę.

— Ale te pistolety, które pan położyłeś?...

— A cóż! czy pan sądzisz, że z powodu pana wziąłem je sobą!...

— A na cóż je pan wziąłeś?...

— Ależ dla pani policyi. Rozumiesz pan przecie dobrze, iż nie mam ochoty dać się złapać obywatelowi Fouché, bez osmalenia wąsów temu z jego zbirów, któryby zbliżył się do mnie.

— Więc znalazłszy się tutaj, jesteś pan pewnym, że się nie masz czego obawiać?...

— Naturalnie, odrzekł młody człowiek, mam przecie pańskie słowo.

— A to dla czegoż nie chcesz pan zdjąć swojej maski?...

— Dla tego, że połowa tylko mojej twarzy należy do mnie, druga połowa należy do moich towarzyszy. Kto wie, czy jeden z nas poznany, nie pociągnąłby innych za sobą na gilotynę?... Bo widzisz przecie dobrze pułkowniku, że my się z grą naszą nie ukrywamy.

— A czemuż w nią jednak gracie?...

— Wyborne pytanie! a dla czegoż idziesz pułkowniku na wojnę, pomimo, że kula może ci przeszyć piersi, albo bomba urwać głowę.

— To zupełnie co innego, szanowny panie, ja narażam się na śmierć jak najbardziej honorową.

— Wyobrażasz pan sobie zatem, że w dniu, w którym będą mnie ścinać mieczem rewolucyjnym, będę się uważać za pohańbionego! Wcale nie! Ja jestem takim samym zupełnie jak pan żołnierzem, tylko, że nie mogą wszyscy służyć jednej sprawie, każda religia ma swoich bohaterów, ma i męczenników swoich. Bohaterowie szczęśliwi są na tym świecie, męczennicy na tamtym.

Młody człowiek powiedział to z takiem przekonaniem, że zdziwił, a nawet wzruszył Rolanda.

— Ale—zaczął znowu Morgan wesoło, nie przyszedłem tutaj po to, aby panu wykładać moję filozofię polityczną, przyszedłem, abyś mi dał możność pomówienia z pierwszym konsulem.

— Jakto?... z pierwszym konsulem?... wykrzyknął Roland.

— Odczytaj że pan mój list, napisałem przecie, że mam do pana prośbę.

— Tak.

— A więc chodzi właśnie o wyjednanie mi audyencyi u generała Bonaparte.

— Przepraszam pana, alem nie spodziewał się wcale podobnego żądania...

— Dziwi cię to, a nawet przeraża jak widzę kochany pułkowniku. Jeżeli nie ufasz mojemu słowu, możesz mnie zrewidować od stóp do głów, aby się przekonać, że oprócz dwóch pistoletów, które złożyłem na stole, nie mam żadnej innej broni. Zresztą zabezpiecz się jak tylko chcesz, weź naprzykład pistolety, jeden w jednę, drugi w drugą rękę i stań pomiędzy Bonapartem a mną... Za najmniejszem podejrzanem poruszeniem roztrzaskasz mi głowę i basta. Czy to podoba ci się pułkowniku?...

— Ale jeżeli przeszkodzę pierwszemu konsulowi dla pana, czy zapewniasz mnie pan przynajmniej, że to co masz mu do zakomunikowania, warte będzie tego?...

— Zapewniam uroczyście.

I ze zwykłą wesołością dodał:

— Na tę chwilę jestem ambasadorem głowy koronowanej, albo raczej głowy pozbawionej korony, godnej jednakże najzupełniejszego szacunku wszystkich ludzi szlachetnych. Zresztą nie zabiorę wiele czasu generałowi, panie Rolandzie—a gdybym się zadługo rozwodził, może mnie odprawić przecie. Nie każe sobie powtarzać tego dwa razy i wyniosę się w tej chwili, bądź pan o to spokojny.

Roland zadumał się chwilę.

— Czy samemu tylko pierwszemu konsulowi, możesz pan to zakomunikować?—zapytał Roland.

— Samemu, ponieważ on tylko jeden może mi dać odpowiedź.

— Zaczekaj że pan tutaj, a ja się pójdę dowiedzieć.

Roland postąpił ku drzwiom parę kroków, ale się zatrzymał i rzucił niespokojnem okiem na stos papierów na stole.

Morgan spostrzegł to spojrzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

teraz dozorem kościelnym, pomyślą o tej gwałtownej potrzebie.

Lud tutejszy bardzo dba o świątynię pańską i najchętniej na jej potrzeby wydatkuje.

W ciągu ostatnich lat odrestaurowaliśmy budynki kościelne, zbudowali wielki ołtarz, sprawili nowy organ, ładną chrzcielnicę i żyrandol—w roku zeszłym daliśmy nową posadzkę cementową, a obecnie dokonywa się w naszym Przybytku Bożym restauracya dwu ołtarzy bocznych, z których jeden jest już gotów—a drugi na Zielone Świątki ukończonym zostanie,—całe też presbyteryum i stalle odnowione będą. — Fundusz rs. 1,200 na ten cel potrzebny, już posiadamy cały.

Mamy też od października r. z. staraniem ks. proboszcza K. zorganizowaną muzykę kościelną, której przewodniczy organista, człowiek młody i energiczny.

Muzyka ta—już też na różnych zabawach amatorskich, dobrze się popisywała.

* **Z Włocławka.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Gdy afisze zapowiedzą nam przedstawienie amatorskie, z werwą godną lepszej sprawy podążamy do teatrzyku i nie odczuwając bólu rąk, bijemy oklaski, sypiemy frenetyczne brawa i z pewnością nie pożałowalibyśmy kwiatów, gdyby pora była po temu. A zasługuje na róże i wieńce gra pań M... G.. C... oraz panów B... Vae.. L.. Sam cel widowisk teatralnych zasługuje na uznanie i nie kłamany dank. Pan B. z pomocą ludzi dobrej woli, wyszukał potrzebującyćh i z kasy teatrów amatorskich, jak dobry ojciec, dzieli fundusz wpływowy między nieszczęśliwych, nieumiejących wyciągać dłoni po datek.

Narzekamy na płochość i niestałość marca, który jak kapryśna kobieta więcej daje zimnych podmuchów niż ciepłych uśmiechów, a w przyszłości grozi wylewem wód i ztąd klęską w swoim rodzaju. Wisła pod Włocławkiem trzyma się jeszcze, lecz lada dzień pękające lody uderzą salwę, stoczą się w bezdnie Baltyku—a wtedy na czystej wód toni rozpocznie się konkurencya parowców i regaty zniecierpliwionych yachtklubistów.—Lecz nie uprzedzajmy chwili bieżącej. Na ulicach mniej pryncypalnych błoto i wypukłości grożące upadkiem, gdyż cieni nocnych i wieczornych nie rozświetlają latarnie, którym skąpi latarnicy odmawiają nafty; plac nowego rynku zalany tak, iż przez brudną kałużę śmiecia i rynsztokowych wylewów, przebrnąć niepodobna. Czyżby stróże nie pomyśleli o tem.

Ktoś z dbających o dobro publiczne, nazwał Włocławek miastem projektów. Poniekąd miano to słusznie mu przysądzono. Od iluż to już lat, administracya, obiecuje usunąć szlachtuz, z jego smrodliwą wonią, po za obręb Zgłowiączki. — Na wieży katedralnej umieszczono zwodniczy cyferblat, a brak nam zegara miejskiego. Łudzono nas obietnicą oświetlenia gazowego, a tymczasem rozbijamy nosy w ciemnościach. Na cmentarzu grzebalnym brak kostnicy, brak wreszcie stróżów bezpieczeństwa, a wypadki kradzieży są na planie nie tylko nocnym ale i dziennym.

Wartoby pomyśleć o spełnieniu obietnic, aby nam ościenne miasta przestały powtarzać „obiecanka cacanka...“

O zamykaniu sklepów i magazynów w dni niedzielne, upominają nas ludzie szlachetnej myślący—co daj Boże, aby nam izraelici grzechu tego nie rzucali w oczy. *X.*

* **Biała**, guber. Piotrkowska, pow. Rawski. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*)

W uzupełnieniu mego listu poprzedniego chcę donieść, jakie odbieramy gazety i pisma. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że poczty w miejscu nie mamy i musimy posyłać po nią do Rawy, a opłata posłańca obok prenumeraty, stanowi dla niejednego dość pokaźną rubrykę na dzisiejsze czasy. Odbieramy otóż: Gazety Warszawskiej egz. 2, Wieku 3 egz., Słowa 2, Dziennika Dla Wszystkich 3, Biesiady Literackiej 1, Przyjaciela Dzieci 1, Przeglądu Katolickiego 1, Gazety Lekarskiej 1, Wiadomości farmaceutycznych 1, Kuryera Warszawskiego 3, Kuryera Codziennego 3, Gazety Rolniczej 2, Kuryera Rolniczego 1, Tygodnia Piotrkowskiego 1 egzemplarz.

Urodzaje mieliśmy mniej niż średnie: Pszenica obrodziła licho, żyto jeszcze gorzej, owsa i jęczmienia było bardzo mało, grochu wcale, kartofle po ziemiach lżejszych wcześniej sadzone nie złe, ale po cięższych, późniejszego sadzenia—nie dopisały, pomimo zaś tego wszystkiego, ceny zboża bardzo nędzne: za dobrej pszenicy korzec 5 rs. 55 kop.; żyto 3 rs. kop. 30, jęczmień 4 rs., owies 2 rs. kop. 15, groch sprowadzany po większej części z Warszawy, za piękne gatunki 6 rs., ale najgorzej jest z paszą, bo ta w ogóle nie dopisała. Wielu rachowało na lekką zimę i wczesną wiosnę, dziś kwiecień za pasem, a zima w całej pełni, ustąpić nietylko nie myśli ale owszem śniegi, zawieje śniegowe, tak jak w grudniu albo styczniu.

Jakiś czas okolica nasza—a szczególniej miasteczko, nadewszystko żydowstwo, było wielce zajęte nie często przytrafiającem się zdarzeniem: W sądny dzień r. z., późnym wieczorem, po powrocie z bóżnicy, w domu u pewnego kupca izraelity, spostrzeżono brak pościeli, kufra z całą wyprawą ich córki, zaręczonej z kawalerem z Warszawy, no i naturalnie samej córki młodej dzieweczyny. Przestraszony ojciec wypadł na ulicę, uderzył na gwałt pomiędzy swych współwyznawców—a ci pomiarkowawszy co się święci, puścili się w pogoń na wszystkie strony i ujęli młodą, uciekającą z swym kochankiem, synem kominiarza miejscowego.

Przytrzymaną, rozumie się z całą wyprawą, sprowadzili do domu rodziców i stał się z tej przyczyny wielki gwałt pomiędzy żydowstwem.

Córkę natychmiast odwiózł ojciec do Warszawy na rekolekcye, po pewnym zaś przeciągu czasu, sprowadził ją żałującą niby mocno za swój nierozważny postępek.

Rodzice pewni, że był to tylko istotnie obłęd chwilowy, przestali czuwać zbyt czujnie, a wtedy dziewczyna znikła powtórnie, ale tym razem tak, iż wszelkie pogonie i poszukiwania okazały się daremnemi.

Po upływie kilku miesięcy, zguba się odnalazła, przyjechała bowiem do Białej, ale już jako żona kominiarza i tu stale osiadła przy rodzicach męża.

Młoda mężatka, neofitka, w pierwszą zaraz niedzielę po przybyciu, wybrała się z mężem—a w dość licznej asystencyi sąsiadów, sąsiadek i jeszcze liczniejszych gawroszów do kościoła—a czekał na to właśnie ojciec z familią i mnóstwem żydów, aby ją odbić i zabrać.

Energiczne wdanie się w sprawę włościan, licznie zgromadzonych i wpływ ludzi rozsądnych ze stron obu, zażegnało groźną burzę i dziś mężateczka kominiarka swobodnie chodzi do kościoła, a lubo irytuje żydowstwo swoją osobą, ale nic więcej.—Ojciec wyprowadza się z Biały—a córka jego z mężem, ma zamiar założyć sklep taki jaki dobije lata przywiodła i rodzice.

Szczęść im Boże! *P.*

* **Charków.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“.*

Handel i przemysł fabryczny tutejszy zaczyna grać rolę wybitną. Według danych urzędowych produkcya fabryczna doszła w r. z. do 5½ milionów rubli. Ponieważ w Charkowie oprócz komitetu giełdowego, nie ma żadnej instytucyi, poświęconej sprawom handlu, a brak ludzi fachowo-wykształconych czuć się bardzo daje, powzięto więc myśl założenia szkoły handlowej. Projekt bardzo przychylnie przyjęty został przez zarząd miasta i postanowiono od roku szkolnego otworzyć szkołę handlową z kursem 7-io letnim. Fundusz na utrzymanie łożyć ma miasto. Budowa kościoła katolickiego, odznaczającego się świetną architekturą, postępuje żółwim krokiem, z powodu braku funduszu na dokończenie świątyni. Wznosi się ona według planów architekta Michałowskiego, a koszt ogólny budowy nie przeniesie rs. 15,000. Obecnie wykończane jest sklepienie wewnętrzne.

Z różnych stron.

—o—

✕ **Trzęsienie ziemi.** W Aquili (Abruzy) od miesiąca dają się odczuwać nieprzerywane niemal wstrząśnienia ziemi. Nie ma dnia, a zwłaszcza nocy, w którejby nie ponawiało się to zjawisko; nie jest ono wszelako zbyt groźne, sprowadza tylko lekkie pękanie murów, brzęczenie szyb, kołysanie się dzwonów itd. Zadziwiającem jest, że wstrząśnienie to nie wszędzie objawia się jednakowo—w bardziej wzniesionych częściach miasta jest silniejsze niż w nizinnych. Ludność zatrwożona mocno. Wielu ludzi opuszcza domy, zbierają się na placach i wzywają pomocy św. Emidiusa. Od słynego trzęsienia w ziemi w r. 1703, które pochłonęło niemal pół Akwili, święty ten, jak wierzy ludność miejscowa, chronił ją od podobnej katastrofy.

✕ **Obdłużeni deputowani.** Kilku deputowanych węgierskich ze stronnictwa konserwatywnego przekonało się, że na dyetach poselskich 81 deputowanych położonym jest areszt w wysokości nad 1,000 złr. Z pomiędzy tych deputowanych 49 należy do liberalnego stronnictwa rządowego, zaś 32 do opozycyi. Zdaje się, że stronnictwo konserwatywne zamierza przedstawić w izbie wniosek, aby tym tak znacznie obdłużonym deputowanym odebrać mandaty, a to na podstawie regulaminu izby, na mocy którego deputowany, któregoo dyety przez czas dłuższy, niż 2 miesiące, obłożone są aresztem, traci mandat.

✕ **Republikańskie wahanie.** W testamencie pani Boucicault, pomiędzy innemi legatami, była suma 12 milionów, zapisana na instytucye dobroczynne, w których będą czynne siostry miłosierdzia. Otóż Towarzystwo dobroczynności paryzkiej waha się otrzeć łzy tysiącu biednych—za cenę przywrócenia zakładom filantropijnym ich prawdziwych aniołów stróżów. Wahanie to wstrzymuje egzekucyę innych legatów. Na szczęście, pani Baucicault, znając snać swoje społeczeństwo, pozostawiła Towarzystwu—trzydzieści lat do namysłu. Miejmy nadzieję, że przed upływem tego czasu zmienią się dążności, będące podstawą trzeciej Rzeczypospolitej.

✕ **W otoczeniu królowej angielskiej,** przebywającej obecnie w Biarritz, zwraca ją powszechną uwagę czterej Indyanie. Dwaj z nich są to zwykli służący, których pewien oficer angielski przywiózł do Londynu i odstąpił monarchini; dwaj inni zaś są potomkami starych rodzin indyjskich. Ponieważ nie rozumieją oni po angielsku, przeto królowa postanowiła, chcąc się z nimi jako tako porozumieć, nauczyć się od nich po indostańsku. Kuchnia królewska posiada siedmiu kucharzy; ósmym zaś jest jeden z owych Indyan, który, stosownie do bramańskiego rytuału, nie dotyka potraw przeznaczonych dla innych osób, albowiem przyrządza dla królowej t. zw.: *carry*, ukazujące się na jej stole co niedzielę. Gotuje on także jedzenie dla swoich trzech rodaków.—Pismo londyńskie *Truth* opowiada, iż malarz pr. Angeli w Wiedniu otrzymał dawno już od królowej Wiktoryi polecenie zrobienia portretu naturalnej wielkości, do pół figury, ks. Aleksandra Battenberga. Portret ten miał zdobić ścianę jednej z komnat pałacu windsorskiego, lecz wskutku małżeństwa ks. Battenberga obecnie obstalunek został cofnięty. Toż samo pismo donosi, iż władczyni Anglii pod wpływem pierwszego oburzenia na wieść o tem małżeństwie, kazała wrzucić w ogień wszystkie fotografie księcia, których posiadała jakoby pokaźną kolekcyę.

✕ **Reformy w wielkim stylu.** „Słowo“ pisze: Z Prus, w liście jednego z naszych rodaków, otrzymujemy następujący dowcipny projekt reform w wielkim stylu, odpowiadających duchowi i zamiarom ks. Bismarcka. Pod jego też adresem wysyłamy ten list nad Sprewę za pośrednictwem naszych czytelników. Brzmi on, jak następuje:

Pan Scholtz, nasz minister finansów, otrzymał stopień porucznika, a pimomo tego, munduru nie nosi. Rzecz to arcyniewłaściwa i niesmaczna. Byłoby przecież rzeczą słuszną i sprawiedliwą, aby każdy, kto ma prawo noszenia munduru, miał też i obowiązek go nosić. Zupełnie odmienny od p. Scholtza gust ma książe Bismarck i to mu się chwali. Czy w sejmie, czy w parlamencie, ks. Bismarck występuje zawsze we wspaniałym kirasyerskim mundurze, a chociaż dowodzi, że robi to tylko dla uproszczenia i ułatwienia toalety, grzeczność to tylko zdawkowa dla cywilistów, bo w gruncie rzeczy ks. Bismarck pojął i zrozumiał całą doniosłość i wspaniałość idealnego państwa wojskowego. Wiemy też z najpewniejszego źródła, że przygotowuje się obecnie następujący projekt.

Wszyscy ministrowie powinni mieć stopień wojskowy, odpowiedni ich dostojeństwu i wszyscy powinni chodzić w mundurach.

Każdy przyzna, że dla bezstronnego widza z trybuny parlamentarnej, wstrętny widok sprawia ta różnolitość surdutów, fraków, tużurków i innych rodzajów odzieży naszych posłów. Nic dziwnego, że powaga parlamentu przez to upadać musi i upadnie—jeśli się ks. Bismarck nie ulituje nad tą nieszczęsną instytucyą i nie ubierze wszystkich posłów w mundury. Rzecz odrazu przybierze inną postać: porządek, ład, posłuszeństwo i subordynacya odrazu wejdą na właściwe tory; ks. Bismack nie będzie nigdy potrzebował parlamentu rozwiązywać, lecz każe go zamknąć na kilka tygodni „streng Arrest“—und dann werden die Herrn Abgeordneten in den Millitairröcken schon pariren...

Ponieważ atoli nie wszyscy posłowie mają prawo do noszenia munduru, przeto w przyszłości należy zmienić ustawę wyborczą o tyle, że § 1 brzmieć będzie:

„Wybieranym na posła może być tylko ten, kto odsłużył wojskowość“.

§ 2. „Wyborów ściślejszych nie ma, lecz za wybranego uważany ma być ten, kto jest starszym w stanie służby. W razie równości rozstrzyga data patentu królewskiego—a jeśli i tu równość zachodzi, wysokość wzrostu“.

W ten sposób wszystkie trudności załatwione zostaną, a wtedy też dopiero posłowie będą kompetentni do uchwalania septenatów, ustaw wojskowych, sądzenia Krygervereinów itd.

Odpowiednio do tego zmienia się także prawo wyborcze. Zastąpi je jeden jedyny paragraf:

„Wyborcą jest ten, kto odsłużył wojskowość“.

I basta. Wyborcy i wybrani chodzą w mundurach. Marszałkiem sejmu lub departamentu będzie najstarszy generał. Reprezentanci ludu otrzymają tytuł „posel-

skiego batalionu". Pobierać będą oprócz zwykłego żołdu: „wojenną culagę". Sprawa dyet załatwiona.

Oblubienice i żony wojskowych noszą także odznaki, świadczące o ich przynależytości do armii.

Wojskowi, niezdatni do pracy, wdowy i dzieci po wojskowych, otrzymują emerytury. Naród niemiecki wraca do wielkości przodków swoich i składać się będzie z rycerzy, łowców i takich, którzy w wolnych chwilach oddają cześć Gambrynusowi.

A kto na tych półbogów ziemskich pracować będzie, bo przecież żołędziami, jak za czasów des Urgermanenthums, żywić się nie będą?

No—z tem trochę trudniejsza sprawa, ale przy dobrej woli i zmyśle wojskowym, da się i to załatwić.

Prawda, że 40,000 Polaków już wypędzono—ale za to pewien genialny Urgerman wpadł na wspaniały pomysł sprowadzenia Chińczyków!

Otóż i zagadka rozwiązana. Na każdego rycerza, łowcę lub czciciela Gambrynusa należy sprowadzić 2 Chińczyków: jednego do osobistej posługi, drugiego do pracy na rzecz swego pana.

Jakiż to wspaniały pomysł! Tylko—Urgermany i Chińczyki!

Gdy się generał Boulanger dowie, co się święci—pozieleniеje z rozpaczy!

NEKROLOGIA.

† W dniu 29-ym marca r. b., to jest w piątek, o godzinie 8-ej zrana, w kościele powązkowskim, odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. Andrzeja Brudzyńskiego, a to z legatu przez niegdy Rozalię Brudzyńską uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia.

† W rocznicę śmierci ś. p. J. Bohdana Zaleskiego, odbędzie się dnia 30-go marca msza, o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Krzyża.

† Ś. p. Honorata z Celińskich Skalska, umarła we wsi Wysocko, gubernii Radomskiej, dnia 15-go marca 1889 r., przeżywszy lat 69. 628

Z prasy ruskiej.

* Korespondent z Paryża do petersburskich „Nowostiej" opisuje bal francuzko-ruski, jaki danym był w zeszłym tygodniu w Operze paryzkiej. na rzecz francuzkiego towarzystwa dobroczynności w Petersburgu.

Po wspaniałem, ogromnem foyer, przystrojonem w rzadkie rośliny i w wielki obraz Prianisznikowa, przedstawiający widok Kremla moskiewskiego, porozrzucane były urocze chatki ruskie, w których najpiękniejsze artystki ze wszystkich teatrów paryzkich, ubrane po większej części we wspaniałe kostyumy ruskie, sprzedawały różne różności a przedewszystkiem szampana.

Sala widzów, połączona ze sceną podłogą wspólną, przy wspaniałem oświetleniu elektrycznem, sprawiała czarujące wrażenie. Sale przybrane były we flagi ruskie i francuzkie. W głębi sceny, na estradzie, przygrywała olbrzymia orkiestra „Metra." Loże były wszystkie zapełnione.

Po za sceną urządzona była panorama Petersburga. Obraz przedstawiający widok Newy i część wyspy Wasilewskiej, malował Bogolubow. Panorama miała powodzenie niesłychane. Największą siłą przyciągającą był hymn narodowy ruski, wykonany przez chór złożony ze wszystkich śpiewaków i śpiewaczek dwu teatrów paryzkich.

Około 1-ej, na estradzie, na której grała orkiestra—ukazał się znakomity autor „Fausta" Gounod. Metre podanie mu z uszanowaniem batutę, publiczność bije zapamiętale oklaski. W tym czasie pod estradą uszykował się chór śpiewaków i śpiewaczek.

Gounod uderzył po dwakroć w pulpit. W sali zapanowała cisza głęboka a chór zaintonował: „Boże, Cesarza chroń." Najpierw śpiewał chór sam, a potem z towarzyszeniem orkiestry. Gounod dorobił nawet maluczki do hymnu dodatek—finał uroczysty i nadzwyczajnie udatny.

Publiczność bijąc frenetyczne brawo zaczęła jednogłośnie nawoływać bis!... bis!... Odśpiewano hymn po raz drugi, wśród jeszcze większego zapału.

O trzeciej we wszystkich bufetach a było ich mnóstwo, zastawiono zimne kolacye. Wszystkie dania i napoje ofiarowane zostały przez wielkie restauracye paryzkie. Posługiwali garsoni w kostyumach ruskich: w czerwonych koszulach i białych fartuchach.

* W „Nowoje Wremia" czytamy: Kapitan Wisemann, naczelnik międzynarodowej niby, wyprawy do kolonij angielsko-niemieckich w Afryce, puszcza się w daleką drogę. Jedzie on po to, aby tępił tubylcze plemiona afrykańskie, na nowy całkiem sposób. Cel wytępiania jak najhumanitarniejszy!... Wykorzenienie niewolnictwa. Środki działania: trzy statki parowe nabyte w Hamburgu i uzbrojone w kartaczownice; czterdziestu dwu oficerów pruskich i tysiące egipcyan, które p. Wisemann zwerbuje w Kairze, przy współudziale anglików. Ekspedycya krążyć będzie po rzeczułkach afrykańskich i strzelać do miejscowej ludności, gdy eskadra angielsko-amerykańska robić będzie to samo u brzegów morskich. Wisemann zna się dobrze z Afryką, a jest wielce energiczny. Przyrzekł on hamburskiemu stowarzyszeniu kupieckiemu, iż w ciągu miesięcy dwóch, wszystkie nieporozumienia afrykańskie zostaną stanowczo usunięte. Co to za nieporozumienia?... Najzwyczajniejsze to sprawy we wszystkich dalekich koloniach europejskich. Europejczyk chce tam od każdego grosza wydanego – otrzymać rubla procentu, a tymczasem rozczarowywa go arystokracya miejscowa, która nie tylko nie daje się wyzyskać, ale owszem zna się doskonale na sztuce wyzyskiwania cudzoziemców. Rozczarowany europejczyk szuka pomocy w pięści, arystokracya miejscowa płaci pieknem za nadobne. Naturalnie, że potrzeba jest wytępić tę arystokracyę miejscową (w danym wypadku arabów zdrowych na umyśle a mężnych). Za dawnych czasów tępienie przeprowadzało się zwolna—teraz przeprowadzać się będzie po bismarkowsku. Przyjedzie ekspedycya i wymorduje wszystkich!... Próbowano w ten sposób załatwić się na wyspach Samoa, ale popsuli wszystko amerykanie, teraz sprobują czy się nie uda w Afryce. Skoro zawadzająca Niemcom arystokracya afrykańska, zostanie wyrżnięta i wystrzelana, wtedy zostaną w koloniach sami tylko parobcy miejscowi, to jest tani lud roboczy—ziemie zaś należące do arystokracyi, przejdą na rzecz państwa niemieckiego i w tej chwili zostaną rozprzedane za komicznie nizkie ceny Michelom niemieckim.

Do „wypadków dnia" w Berlinie, należy ciekawy istotnie epizod z karabinami magazynowemi, który dzięki dziwnej śmierci arcyksięcia Rudolfa na wierzch wypłynął.

Niemcy zaproponowały Austryi utworzenie wspólnego sztabu głównego, zaprowadzenie jednakowego uzbrojenia i jednakiej dla obu armii organizacyi. Zmarły arcyksiążę energicznie wystąpił przeciwko temu. Aby mu zrobić satysfakcyę, Niemcy zgodziły się na ustępstwo, zgodziły się mianowicie na wprowadzenie u siebie karabinów austryackiego systemu. Arcyksiążę umarł, opozycya ustała i Niemcy chcą się wykręcić od ofiarowanego ustępstwa. Ciekawa rzecz, jakie wrażenie ta odmowa wywoła w Wiedniu i w Peszcie!...

* „Gazeta Petersburska" pisze: Książe Koburski i Stambułow nie przestają drzeć się ze sobą. W tych dniach kilkunastu obywateli filipopolskich zostało zaaresztowanych z rozkazu Stambułowa za to, że w adresie podanym księciu, domagali się zmiany ministerstwa. Nazajutrz wszyscy uwięzieni, a w ich liczbie byli i dwaj dziennikarze, zostali wychłostani publicznie!...

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 27 marca. (*Tel. Ag. Półn.*). Opublikowane zostało prawo, na mocy którego w Królestwie Polskiem od biletów wejścia do teatrów i innych miejsc zabawy, ma być pobieraną opłata na rzecz zakładów dobroczynnych. Opłata począwszy od biletów ceny 50 kop. do rubla ma wynosić kop. 5 od każdego biletu, od biletów ceny wyższej nad rubla po kop. 10. Bilety kosztujące mniej niż 50 kop. wolne są od opłaty.

Petersburg 27 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Nowela do prawa leśnego zmienia sposób wydawania drzewa z leśnictw skarbowych w Królestwie Polskiem, rozciągając moc artykułów 221 do 226 i 229 — 232 ogólnej ustawy leśnej na gubernie Królestwa.

Petersburg 27 marca. (*Tel. Ag. Pół.*). Najjaśniejszy Pan, dla uwiecznienia w Azyi środkowej pamięci Przewalskiego, zezwolić raczył na zmianę nazwy miasta Karakoła w okręgu Siemireczyńskim, na Przewalski.

Petersburg, 27 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Opublikowany został okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernatorów, oraz przepisy dotyczące nadzoru policyjno-weterynaryjnego nad inwentarzem i owcami przeznaczonemi na wywóz zagranicę.

Petersburg 27 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Generał-adjutant Hurko, przybył tu w dniu wczorajszym.

Petersburg, 27 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) W departamencie podatków stałych utworzono pięć posad rewizorów podatkowych, mających nadzorować czynności inspektorów prowincyonalnych.

Wiedeń 27 marca. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Budapesztu donoszą, iż zdrowie cesarzowej Elżbiety poprawiło się znacznie. Stan rozdrażnienia nerwowego ustąpił prawie zupełnie.

Wiedeń, 27 marca. (*Tel. A. Pół.*) Kalnoky powrócił wczoraj z Budapesztu do Wiednia a jak mówią, odbył konferencye z wpływowymi na Węgrzech mężami stanu. Dezydery Szilagyi przyjął tekę sprawiedliwości, przez co gabinet Tiszy zyskał potężną podporę. Szilagyi głosował wprawdzie wczoraj wśród radosnych okrzyków opozycyi przeciw artykułowi 25-mu ustawy wojskowej, będąc zasadniczo przeciwnym dwuletniej służbie ochotniczej, — mimo tego ofiarowaną sobie tekę przyjął. Dzienniki tutejsze przyznają, że rozprawy nad rzeczonym artykułem, przeszło miesiąc trwające, mocno zaszkodziły parlamentaryzmowi na Węgrzech.

Ateny. 27 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) Trikupis wniósł do izby projekt zaciągnięcia pożyczki 80 milionów drachm celem zbudowania kolei międzynarodowej z portu pirejskiego do Larissy.

Petersburg 27 marca. (*Tel. Ag. Rud. Okręta*). Żądania wymiany na nową pożyczkę konsolidowaną napływają w tak znacznej ilości, iż warunkowa konwersya obligacyj z 1870, 1872, 1873 i 1884 została już zamknięta w Petersburgu wczoraj wieczorem, konwersya zaś obligacyj z 1871 r. będzie otwarta do piątku wieczorem.

Paryż, 27 marca. (Tel. „D. D. W.") Proces przeciwko członkom Ligi Patryotycznej toczyć się będzie przed sądem poprawczym w pierwszych dniach kwietnia.

Déroulède'owi oddano spis członków Ligi z Alzacyi i Lotaryngii, nie chcąc ich kompromitować publicznie.

Peszt, 27 marca. (Tel. „D D. W.") Wczoraj izba poselska odrzuciła wszystkie wnioski opozycyi i uchwaliła artykuły 24 i 25 większością 253-ch przeciw 144-m głosom.

Białogród 27 marca (T. p. D. D. W. Wszelkie pogłoski o podróży króla Aleksandra i o mającym niebawem nastąpić przyjeździe królowej Natalii do Serblii, są całkiem mylne.

Berlin 27 marca. (T. p. D. D. W.) Cesarz był wczoraj na obiedzie parlamentarnym u ks. Bismarck'a. Powrotu Herberta hr. Bismarck'a z Anglii oczekują w sobotę.

Londyn 27 marca. (T. p. D. D. W.) John Bright, jeden z największych mężów stanu w Anglii, jest umierający.

Berlin, 27 marca. (Tel. R. Okr.) Pomimo niższych notowań amerykańskich, targ zbożem tutejszy dobrze był usposobiony, gdyż sprzedaże realizacyjne ostatnich dni ustały.

Obroty znaczne. Tak pszenica jak żyto zyskały około 1 i pół marki.

Berlin, 27 marca. (Tel. R. Okr.) Usposobienie giełdy słabsze. Za ruskie bilety Banku Państwa płacono 218,10 i 216,75, mniej niż wczoraj o 40 i 50 fenigów.

Paryż, 27 marca. (*Tel. pryw.* „D. D. W.") Boulanger zapadł na podagrę.

Londyn 27 marca. (*Tel. pryw.* „D. D. W.") Słynny mąż stanu, John jest konający.

Bukareszt 27 marca. (Tel. pr. Dz. D. W.). Książę Ferdynand Hohenzollern został uroczyście proklamowany w senacie jako następca tronu rumuńskiego. Książę nadal zamieszka stale w Rumunii.

Wiedeń 27 marca. (Tel. pr. Dz. D. W.). W kołach radykalnych toczy się żywa agitacya przeciwko wyłącznemu wpływowi Risticza na młodego króla. Radykaliści życzą sobie, aby wychowaniem kierowali metropolita Michał i matka, nie zaś Risticz. Radykaliści przeciwni są rownież przyznaniu Milanowi połowy listy cywilnej.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Kaunas st. Sejny... Encyklopedya opłacona w zupełności.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielać będzie porady lekarskiej, ordynator dr. Sokołowski, zamiast dwa razy, trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałki, środy i piątki, od godziny 10 do 11 rano — chorobach gardła, krtani nosa.

— **Nr. 12 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Czarodziejski młynek (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
List z Warszawy.
Ptaki zimowe i wiosenne (z drzeworytem).
Pierwsza wycieczka myśliwska młodych osadników amerykańskich, przekład z angielskiego (c. d.) (z drzeworytem).
Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Zabawki domowej roboty (z drzeworytem).
Na zakończenie zimy, wiersz, przez M Ziel.
Pokrzywa, przez Arę.
Ślizgawka, opowiedziała Wiochna z pod Lublina.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Dzieci klanu, powieść przez Joannę Hering (p. Adam-Acton) przełożona z angielskiego przez T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 26 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.——5.85
— białą	.——6.20
— wyborową	6.30—6.40
— ordynarną	.——.—
Za żyto wyborowe	3.80—3.90
— średnie	.——.—
Za owies	2.30—2.70
Za jęczmień	3 65—4 00
Za gryke	.——.—.

Na stacyi **Praga** dr. ż. Warsz.-Teresp w dniu 26 marca 1889 r.

Pszenica wyborowa 103—105 średnia 95—102, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 68—70, średnie 64—67 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 70—74, średni 63—69 ordynaryjny 59—62.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—91 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 117—120 średnia 98—105 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe. W Łodzi we wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 100 korcy po rs. 6 kop. 30, 100 korcy po rs. po rs. 6 kop. 20 i 100 korcy po rs. 6 kop. 15; żyta 200 korcy po rs. 4 kop. 5; owsa 175 korcy po rs. 2 kop. 70 i 350 korcy po rs. 2 kop. 80. Na Starym Rynku sprzedano pszenicy 300 korcy od rs. 6 kop. 15 do rs. 6 kop. 30 i żyta 200 korcy od rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 5. Popyt na zboże dobry. (Dziennik Łódzki).

Targi zbożowe.

Odesa, 27-go marca. W dniu dzisiejszym płacily tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.
sandomierka biała	. od	82 do 101
ozima żółta	. . . . „	76 „ 101
ozima czerwona	. . . . „	76 „ 101
ozima besarabska	. „	76 „ 101
girka	. . . . . „	72 „ 98
Żyto	. . . . . „	45 „ 58
Owies	. . . . . „	45 „ 55
Jęczmień	. . . . „	45 „ 58

Libawa, 25-go marca. Pogoda: ociepliło się. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto bez zm., cięższe (z gwarancyą 120 f. hol.) 67— — kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały stalej, loco 56—$61^{1}/_{2}$ kop., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny $58^{1}/_{2}$—$60^{1}/_{2}$ kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 65 kop., wyborowy od 68 do 70 k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—79 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka — do — kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemię lniane: bez zm., 115—128 k.

Makuchy lniane 43—92 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop., żytnie 58—59 kop.

Konopie 94—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 22 i 23 marca wynosił 218 wag. żyta, 64 wag. jęczmienia, 411 wag. owsa, 356 wag. różnych zbóż.

Gdańsk, 25 marca. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: temperatura łagodna. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: Tak krajowa jak i tranzytowa w spokojnem usposobieniu przy cenach niezmienionych.

Polska tranz. płowa 125 f. 125 m., 125/6 f. 127 m., pstra nieczysta ścienista 120 f. 126 m., pstra 126/7 f. 133 m., szklista 120 f. 128 m., 124 f. 134 m., 127 f. 136 m., 129 f. 143 m., jasno-pstra 126/7 i 128/9 f. 143 m., wysoko-pstra 125 f. 141 m., 128 f. 145 m. za tonę.

Ruska trans. szklista 124/5 f. 139 m., łagodnie czerwona 129 f. 142 m., czerwona 122/3 f. 131 m., 124/5 f. 133 m., 125/6 f. 134 m., 126/7 f. 133 m., 129/30 f. 138 m., zudełnie czerwona 128 f. 140 m., 130 f. 142 m., czerwona nieczysta 124/5 f. 118 m., girka 123 f. 120 m., 124/5 f. 121 m., 125 f. 122 m.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 139 m., maj-czerwiec tranz. 140, czerwiec-lipiec tranz. 142 m., wrzesień-październik 140 m.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranz. 137 m. za tonę.

Żyto: krajowe bez targu, tranzytowe poszukiwane; polskie tranz. 120 f. 92 m., ruskie traz. 122 f. 92 m., 121/2, 128/9 f. 93 m., 117 f. 88 m., 113/4 f. 86 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: na kwiecień-maj dolnopolskie $92^{1}/_{2}$ m., tranz. $91^{1}/_{2}$ m., maj-czerwiec dolnopolskie $93^{1}/_{2}$ m., tranzyt 92 m., wrzesień-październik 135 m., tran. 93 żąd. $92^{1}/_{2}$ m. pł.

Cena regul.: krajowe 142 m., tranzyt. 92, 91 m. za tonę.

Jęczmień: ruski tranzyt. 101 i 102 f., 81 m., 106 f. 85 m., 110 f. 89 m., 112 f. 91 m., na paszę 76 do 80 m. za tonę.

Owies i groch bez targu.

Wyka polska trans. 108 m., pstra 95 m., spleśniała 93 m. za tonę.

Otręby pszenne na wywóz wodą $3.87^{1}/_{2}$, 3.90, 3.95, średnie 3.85, miałkie $3.77^{1}/_{2}$, 3.80 m. za 50 kg.

Wrocław 26-go marca. Pszenica biała 163—180 m., żółta 163—179 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 150.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 133—159 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na marzec 51.70 m. i 31.90 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 26-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.75 m.

Żyto: kwiecień-maj 149.00 m., wrzesień-paźdz. 151.00 m.

Owies: kwiecień-maj 141.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.40 m., za maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 26 marca. Pszenica: płacono: na wiosnę fl. 7 c. 72.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 25-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $89^{1}/_{2}$ c., kwiecień $89^{5}/_{8}$ c., grudzień $91^{1}/_{4}$ c.

Kukurydza $43^{1}/_{2}$ c., mąka 3 d. 25 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 27 marca.

Hurt. skł. wiadr.	820^{3}—826^{5}	267—269
Pojed. szynk. w.	832^{6}—838^{7}	271—273

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^{1}/_{3}$.

Hamburg, 25-go marca. Spirytus spok. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $22^{1}/_{2}$ m., kwiec.-maj $22^{1}/_{4}$ m., maj-czerwiec $22^{1}/_{4}$ m., lipiec-sierpień $23^{1}/_{2}$ m.

Hamburg, 24 marca. Doniesienia, że rząd hiszpański w porozumieniu z rządem niemieckim, postanowił cło od okowity przywożonej z zagranicy, ustanowić na 40 m. za hektolitr, zaś podatek od okowity, wyrabianej w kraju na 25 pesetów, wywołała tu wrażenie bardzo dobre. Podatek konsumcyjny, ustanowiony w d. 1 lipca r. 1888, nakładał na okowitę przywożoną do Hiszpanii, cło w wysokości 22 pesetów, a nadto podatek konsumcyjny w wysokości 75 pesetów, czyli razem około 80 m. od hektolitra. Nowe cło będzie zatem znacznie mniejsze i przyczyni się do ożywienia wywozu do Hiszpanii. Pod wpływem tych doniesień, spekulanci hamburscy okazywali wielką ochotę do zakupna, a ponieważ brak jest dowozów z Królestwa Polskiego i Rosyi, przeto ceny okowity podniosły się. Producenci trzymali się w cenach, w skutek czego spekulanci poczynili znaczne zakupy w Berlinie. W tym roku spodziewane tu są mniejsze dowozy okowity w ogóle, ponieważ w wielu okolicach produkcyę okowity zmniejszono. W dodatku zeszłoroczne zbiory kartofli nie były dobre.

Ceny okowity podniosą się niezawodnie znacznie, skoro tylko nowe cło w Hiszpanii uchwalonem zostało przez parlament madrycki. Przyjąć je będzie musiał także i parlament niemiecki, ponieważ ustanowione ono będzie na podstawie traktatu handlowego, jaki w tym względzie zawartym ma być pomiędzy Niemcami a Hiszpanią.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 26 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	46.20	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154 —).	46,10	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. , . .	9,88	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,86	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	37,30	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (129 —)	77,45	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.

(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,85	—,—
„ „ „ „ małe	86,25	—,—
Rosyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	100,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	100,25	—,—
Rosyja. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	84,40	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	96,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,60	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	—,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,75	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,25	—,—
„ „ „ seryi 5	94,—	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . .	94,50	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	92,50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	125,3
„ Zastaw. m. Warszawy. .	232,2
„ „ m. Łodzi . . .	192.6
„ Likwidacyjnych. . . .	122.4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	97,6
„ „ 2-ej emisyi .	18,5

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	$46^{1}/_{4}$
Austryackie banknoty . .	—	$77^{2}/_{3}$
Franki	—	$37^{1}/_{3}$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	150

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Homla	Asterblum
Z Nałęczowa	Weietraub
Z Koluszek	Halpern
Z Szczebrzeszyna	Hersch Zilber
Z Odesy	Benjamin Raiz
Z Nowego Dworu	Karpow
Z Grodna	Fric
Z Kijowa	Weiler
Z Władykaukazu	Nagradska
Z Brajłowa	Teplec
Z Astrachania	Filgar
Z Kupiańska	Dimics
Z Moskwy	Waisbord
Z Sierca	Jakób Lewy
Z Sewastopola	Horch
Z Tyflisu	Mendel Szwarsztein
Z Sokołki	Brodski
Z Telsz	Medlarski
Z Moskwy	P. Haftman
Z Moskwy	Rakiszyn
Z Hamburga	Rotenburgsort Lindenszaft
Z Mińska Gub.	Birnbaum
Z Rieżycy	B. Krotko
Z Brześcia	Kislinski
Z Olwiopol	Raberman
Z Częstochowy	General Sztutzer
Z Kielc	General Sztutzer
Z Simferopola	Józef Cwajer
Z Simferopola	Ruslender
Z Now. Dworu	Kozminski

Z Słucka	Rakow
Z Brześcia	Ganecka
Z Saint Remo	Beckly
Z Wołżskoj	S. Jezurski Polaczek

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

WYKAZ

Numerów listów likwidacyjnych 4% Królestwa Polskiego w dniu 5, 6 i 7 marca 1889 r. wylosowanych, które od dnia 1 czerwca tegoż roku do spłacenia przypadają.

Po 250 rubli.

(Dalszy ciąg)

24014 17 78 118 223 235 365 410
429 578 590 736 833 902 937 969 984
989 25018 23 61 151 170 182 415 583
608 647 651 673 801 26033 93 229
300 317 350 383 389 428 456 464 470
492 577 578 667 710 714 748 827 903
914 27052 122 191 209 211 241 441
545 587 634 658 799 822 886 903
28050 171 273 309 367 425 556 574
610 710 716 739 29022 69 86 177 236
267 460 462 661 742 814 878 30082
278 392 418 422 515 525 688 753 787
866 31380 386 424 453 738 776 781
833 834 837 32063 102 316 319 379
401 466 576 633 753 807 939 33050
152 338 421 488 539 545 557 647 811
838 973 34063 136 137 141 153 412
470 723 812 35116 208 225 377 387
398 456 557 565 634 638 759 995
36043 100 101 135 177 298 465 477
515 563 577 579 629 639 680 681 776
886 927 994 37024 45 103 139 218
262 387 413 422 451 559 601 640 687
726 728 779 818 840 849 912 929 956
38046 204 312 378 398 406 418 461
490 560 602 653 691 746 798 825 833
39091 142 336 414 573 825 838 863
920 40005 23 100 146 282 367 436
467 474 523 850 943 961 41028 126
161 171 213 437 461 521 525 589 603
606 662 886 42050 80 103 155 161
240 368 389 431 481 484 685 701 883
925 43165 256 377 431 481 562 578
685 665 786 905 984 44031 48 97 139
175 230 238 252 284 448 543 577
742 789 804 930 956 45122 150 379
408 490 581 725 740 906 46010 112
232 249 252 557 626 836 977 47077
86 97 148 178 255 324 610 629 826
827 829 864 869 950 48016 52 111
299 546 581 687 763 827 984.

(d. c. n.)

SZARADA.

przez

A. T.

Ot szarada dla „Dziennika,"
Trzecia, gdzie śpiew lub muzyka;
Pierwszy zawsze oddzielony,
Tenże wsteczny pokręcony.
Wsteczna *druga*,
Nie jest struga,
Ale rzeka,
Dość daleka.
Od Warszawy,
Dla zabawy.
Wszystka przecież się skończyła,
A komu się przysłużyła?

Rozwiązanie Szarady, pomieszczone w N-rze 70.

For tu-na.

Teatry Warszawskie.

Dnia 28 marca.

Teatr Wielki.

Dziś: „Hugonoci" (występ panny Russel).

Jutro: „Lena"

Sobota: „Fra Diavolo" (występ panny Russel).

Niedziela: Widowisko na rzecz ochrony Mikołajewskiej: II-gi akt „Romeo i Julii," II-gi akt „Pana Twardowskiego" i koncert orkiestry wojskowej.

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Stryj przyjechał," „Model na bohaterkę" i „Partya winta."

Jutro: „Świeczka zgasła" i „Przyjaciele."

Sobota: „Małżeństwo Apfel."

Niedziela: „Chamillac."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Kapelusz bandyty."

Jutro: „Gasparone."

Sobota: „Mąż w opałach" (pierwszy raz).

Niedziela: „Mąż w opałach."

Początek przedstawień o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 16 Марта 1889 года.